Ner 218. Kraków, Piątek 25 Września 1891. Rocznik XLIV

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 24 września.

Przyjaźń francusko-rosyjska i jej głośne objawy nie wywarły w społeczeństwie polskiem zbyt głębokiego wrażenia. Jestto objaw bardzo charakterystyczny i — powiedzmy zaraz — bardzo dodatni. W epoce wielkiej polityki emigracyjnej na zewnątrz i polityki konspiracyjnej na wewnątrz, fakta tego rodzaju, jak były niedawno manifestacye kronsztadzkie, wymiana depesz między carem a Carnotem i tyle innych, byłyby niewątpliwie zbudziły u nas głośne wołania o zdradzie francuskiej. Bo były to czasy, kiedy każdy myślący o przyszłości ojczyzny miał wzrok utkwiony w kierunku Paryża tak usilnie, że aż gruntu tuż pod nogami nie widząc, co krok się potykał. Dziś w tej mierze zaszła zmiana wielka i stanowcza. Dziś Francya stała nam się politycznie obcą, dziś zrzekliśmy się chyba raz na zawsze nadziei pomocy ztamtąd i poparcia, a nie przestając widzieć w niej potężnego czynnika w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości, nie szukamy w niej wcale dla siebie zbawienia. I dlatego właśnie nie wołamy wielkim głosem: zdrada! patrząc na zbliżenie się dawnego naszego sprzymierzeńca do największego naszego wroga, słysząc, że w stolicy świata cywilizowanego okrzyk: *vive la Pologne!* karany jest jako zbrodnia obrazy członka rodziny panującej w Rosyi. Bo zdradę widzi u drugiego tylko ten, kto w nim pokładał nadzieje i na niego liczył. My dziś ani żalów, ani nadziei nie zwracamy ku Francyi, i ztąd to przyjaźń francusko-rosyjska, o ile nie grozi pokojowi europejskiemu, jest nam najzupełniej obojętną. Więc jeśli Republika francuska pragnie szczerze pokoju, a przyszłość swą widzi w sojuszu z Rosyą — niech jej tam szuka!

Nie myślimy także za przykładem dzienników niemieckich rozwodzić się nad nienaturalnością i potwornością sojuszu „wolnej" Francyi z „niewolniczą" Rosyą. Bo naprzód Polakom niewolno niestety dziwić się potwornościom dyplomatycznym, których sami na sobie doznali aż nadto; a znów w epoce przyjaźni prusko-włoskiej i nienawiści włosko-francuskiej mówić o nienaturalnościach w dyplomacyi, jest anachronizmem. Przyjaźń francusko-rosyjska istnieje i trzeba z nią się liczyć, a nieubłaganej sprawiedliwości historycznej pozostawić zadanie pomszczenia tego, co w tej przyjaźni jest niemoralnem i przewrotnem. Natomiast bezpośredni budzi interes pytanie, czy ten sojusz ma warunki trwałości, czy — jak to niedawno przypominaliśmy na tem miejscu — nie skończy on się tak, jak ongi przyjaźń Napoleona z Aleksandrem po roku 1808. Trudno oczywiście dziś o tem sądzić, ale wolno podnieść jednę cechę tej „nowej sytuacyi," o której mówił p. de Freycinet, cechę, nie przemawiającą zbyt za trwałością przyjaźni.

Stanowisko Rosyi wobec Francyi zaczyna trochę wyglądać na kuratelę polityczną. Rosya nie zadawalnia się łaskawem przyjmowaniem dyplomatycznej pomocy Francyi w postaci różnych „równoległych akcyj dyplomatycznych" i pomocy pieniężnej w postaci pożyczek półmiliardowych. Owszem, w zamian za to zaczyna ona zajmować się także politycznem wychowaniem Republiki. Paryski korespondent *Koelnische Ztg*, zwykle bardzo dobrze poinformowany, donosi o fakcie nader charakterystycznym w tym kierunku. Oto za pośrednictwem swej ambasady w Paryżu, rząd rosyjski dał do poznania rządowi francuskiemu, iż w Petersburgu nie mogą pojąć, jak rząd Republiki może spokojnie znosić wybryki bulanżystów i „patryotów," objawiające się znów z powodu przedstawienia *Lohengrina.* Rosya poskramiająca demonstracye antyniemieckie w Paryżu — to w każdym razie rzecz bardzo niezwykła, a dalsza wiadomość owego korespondenta, że wskutek tej wskazówki rząd francuski rozwinie nadal wobec demonstrantów i wichrzycieli wielką energię i nieubłaganą surowość, wskazuje, że jak na teraz, Francya przyjmuje od swego przyjaciela rady, dotyczące nawet wewnętrznej polityki państwa.

Można jednak przypuścić, że może złośliwość i niechęć polityczna zabarwiły nieco tę wiadomość niemieckiego korespondenta. Ale otóż w jednem z pism francuskich znajdujemy fakt inny, jeszcze wymowniejszy i ciekawszy, niż tamten. Ambasador rosyjski Mohrenheim wyraził się publicznie, że jeśli Francya pragnie szczerze przyjaźni z ludem rosyjskim, to musi koniecznie politykę swą wewnętrzną oprzeć na więcej chrześciańskich podstawach. Lud rosyjski bowiem jest głęboko chrześciańskim, inaczej więc nie zdołałby on pogodzić się z przyjaźnią francuską. Że rada ambasadora jest w głównej treści słuszną, to nie ulega wątpliwości. Ale nie w tem leży doniosłość faktu; że reprezentant prawosławnej Rosyi przypominać musi katolickiej Francyi jej chrześciańskie obowiązki, to smutne zapewne; że jednak czuje się do tego uprawnionym i powołanym, to znów bardzo rzecz znamienna. Wykazuje bowiem prawdziwość tego, co mówiliśmy wyżej, że stosunek Rosyi do Francyi nie jest stosunkiem dwóch równorzędnych jednostek politycznych, ale jest początkiem hegemonii rosyjskiej we Francyi. Ani przyjaźń, ani sojusz takich praw nie dają, a Francya z pewnością nie miałaby odwagi doradzać carowi, aby zniósł „administracyjny porządek" i prawa wyjątkowe, aby usunął prześladowania religijne i narodowe w swojem państwie.

Rady, jakich Rosya udziela Rzeczypospolitej są, jak widzimy, bardzo zbawienne W skuteczność tej dyplomatycznej pedagogii można wątpić. Wątpić można także i w to, czy społeczeństwo francuskie zawsze zechce przyjmować z równą uprzejmością i cierpliwością wskazówki z zewnątrz co do swego wewnętrznego systemu rządzenia. Skromność i powolność nie należały nigdy do charakterystycznych cech temperamentu francuskiego. Dziś jeszcze zewnętrzne tryumfy, które zawdzięczają Francuzi „nowej sytuacyi," zbyt wielką napełniają ich serca radością i wdzięcznością dla przyjaciela z północy, iżby mogli odczuć także upokarzającą stronę tej przyjaźni. Ale gdy przeminie pierwsze uniesienie, wówczas odsłoni się niewątpliwie ich oku także cień, jaki sojusz z Rosyą rzuca na wewnętrze stosunki Francyi. Wówczas może przyjaźń ta stać się naprzód kłopotliwą, potem kompromitującą, a w końcu nieznośną. Wówczas może nawet Francya stwierdzi na sobie odwieczną prawdę, że z uścisków rosyjskich nie wyszedł nikt jeszcze bezkarnie. A w takim razie byłoby w jej interesie, aby ta chwila opamiętania przyszła jaknajwcześniej. Sądzimy, że rady w tym rodzaju, jak te, o których wspomnieliśmy, mogą tylko przyspieszyć tę chwilę i dlatego zwracamy na nie uwagę czytelników naszych.

Przegląd polityczny.

Komentarze, któremi prasa europejska zaopatruje najnowsze rozporządzenie rządu niemieckiego, znoszące przymus paszportowy na granicy alzacko lotaryńskiej, dostarczają tylko dowodu, że nagły zwrot w polityce zagranicznej Niemiec dla nikogo dotychczas nie jest jasny. Na to jedynie wszyscy się zgadzają, że w każdym razie rozporządzenie onegdajsze jest objawem wysoce pokojowym; stanowi ono rękojmię, iż o ile najbliższa przyszłość sprowadzić może zawikłania międzynarodowe, o tyle nie stanie się to na granicy niemiecko-francuskiej. Urzędowe dzienniki niemieckie zbywają ciekawość czytelników niewiele mówiącemi frazesami. *Nordd. Allg. Ztg*, która uchodzi obecnie za organ kanclerza Capriviego, w obszernym artykule oświadcza, że przymus paszportowy od samego początku miał dwie słabe strony: przedewszystkiem tylko nadzwyczaj ostre, a dlatego odrazu niebardzo praktyczne wykonywanie istniejących przepisów mogło oddziaływać skutecznie, powtóre zaś, i tak można było łatwo je obejść, przechodząc granicę drogą przez Bazyleję albo Luksemburg. Zaprowadzony teraz obowiązek policyjnego meldunku, przenoszący kontrolę do wnętrza kraju, znacznie lepiej odpowie pierwotnemu zamiarowi. Zniesienie przymusu paszportowego daje dalej wyraz przekonaniu rządu, że podniósł się stopień zaufania w lojalny zmysł przeważnej części ludności zamieszkującej Alzacyę i Lotaryngię; decydujące koła berlińskie uważają, że stosunki tych krajów pogranicznych tak już są wogóle ustalone, a postanowienia pokoju frankfurckiego tak już się wryły w umysły mieszkańców pogranicznych, iż można było bez szkody postanowić cofnięcie przepisów, których celem było dokładne i głębokie zaznaczenie nowej granicy. Wszystkie te uwagi wyjaśniają bardzo dobrze znaczenie ostatniego rozporządzenia ze stanowiska wewnętrznej polityki niemieckiej; jest atoli rzeczą bardzo jasną, że wchodziły tu także w grę względy natury dyplomatycznej, co do których, jak na teraz, krążyć jedynie mogą mniej lub więcej prawdopodobne domysły.

W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* ukazał się artykuł, zatytułowany: *„Cinq mois de politique italienne,"* w którym autor p. Giacometti, rozpatruje politykę włoską od lutego do czerwca 1891 roku. P. Giacometti jest wrogiem trójprzymierza; ubolewa nad tem, że upadek Crispiego nie pociągnął za sobą pożądanego zwrotu pod względem „zależności" Włoch od Austryi i Niemiec, jak się tego można było spodziewać z początku, kiedy ster rządów objął markiz Rudini, „mąż bardzo poważany," który w pierwszej chwili okazywał Francyi rzeczywiste sympatye. Świadczą o tem wymijające odpowiedzi, jakie rząd dawał na rozliczne w tej materyi interpelacye, przyczem nigdy nie zapominał dodawać uprzejmych dla Francyi słów; w podobnym tonie przemawiały także dzienniki półurzędowe. Wobec tego najzupełniej niespodziewanie, ku wielkiemu oburzeniu włoskiej ludności, spadła wiadomość o przedłużeniu trójprzymierza na dalsze lat sześć. P. Giacometti jest pewny, że Rudini uległ naciskowi ze strony Anglii; nie trzeba się jednak, jego zdaniem, łudzić nadzieją, że rząd angielski przystąpił sam do sojuszu z dobrą wiarą; pomoc jego w razie jakichkolwiek zawikłań będzie czysto fikcyjna. Za pomocą jakiegoś listu Carnota udowadnia p. Giacometti w dalszym ciągu, że Anglia przed rokiem 1859 była przeciwną jedności Włoch i wszelkiemi siłami popierała Austryę z obawy przed Francyą. Artykuł p. Giacomettiego zatem nie zawiera, jak widzimy z tego pobieżnego streszczenia, nic tak dalece nowego i dziwić się należy, że wywołał dosyć gorącą dyskusyę w dziennikach włoskich i francuskich.

Wiadomość o zamierzonej abdykacyi króla Karola rumuńskiego nie potwierdza się dotychczas; niezawodnie, gdyby się sprawdziła, byłaby faktem wielkiej doniosłości głównie ze względu na to, że Rumunia będzie prawdopodobnie widownią przyszłej wojny na wschodzie i że od roli, jaką ona w niej odegra, może zależeć poczęści tak ważny dla całej Europy ostateczny wynik walki. Król Karol na tronie rumuńskim dawał rękojmię, że zjednoczone państwa środkowo-europejskiego przymierza znajdą w nim zawsze życzliwego przyjaciela wbrew nawet pewnemu filorosyjskiemu prądowi, jaki daje się do pewnego stopnia odczuć w decydujących kołach Bukaresztu. W ostatnich czasach kilkakrotnie wyrzucano dzisiejszemu gabinetowi rumuńskiemu pewną zadaleko idącą pobłażliwość dla podziemnych agitacyj, rozwijanych przez ajentów sąsiedniego cesarstwa. Zarzut ten odpiera wprawdzie gorąco konserwatywna prasa rządowa; niechęć jej jednak dla polityki trójprzymierza stanowi pewną sprzeczność z zapewnieniami, że rząd rumuński nie myśli poddawać się w zależność od gabinetu petersburskiego. Przyjaciołom Rumunii w Bukareszcie powinien ostatecznie otworzyć oczy artykuł, pomieszczony niedawno w organie Freycineta *Siècle*, który dowodzi nietylko, że protektorat Rosyi nad całą słowiańszczyzną jest rzeczą naturalną, ale że także pretensye Rosyi do wyłącznego posiadania Morza Czarnego i wpływu na stosunki rumuńskie mają zupełnie sprawiedliwe i uprawnione podstawy. *Siècle* jest wogóle zdania, że Rumunia, ażeby się okazać godną francusko-rosyjskiej przyjaźni, powinna się wyrzec raz na zawsze pozyskanej przez nabycie Dobruczy i podtrzymywanej tak gorliwie i z takiemi ofiarami pieniężnemi możności rozwoju swego znaczenia na morzu, tak samo zresztą jak i prawa państwowej niezawisłości, a zająć stanowisko rosyjskiej satrapii, stanowiącej terytoryum przejścia dla wojsk rosyjskich. Wobec podobnie wzruszającej otwartości, nawet dawny przyboczny organ p. Hitrowo *Indépendance Roumaine,* widział się zmuszony do napisania protestującego artykułu. Przypomina się kongres paryski i propozycya Francyi, oddająca księstwa naddunajskie monarchii habsburskiej w zamian za wyżynę lombardzką i Wenecyę, propozycya, która się rozbiła o stanowczą odmowę Austryi; niezawisłość Rumunii od tych widocznie jeszcze czasów stanowi dla rządu francuskiego przedmiot wygodnego handlu.

Między angielską *Morning Post* a rosyjskim *Grażdaninem* wywiązała się namiętna polemika w sprawie niedawno wzmiankowanej przez nas pseudo-naukowej ekspedycyi rosyjskiej, dążącej do zbadania płaskowzgórza pamirskiego. Dziennik angielski zwracał uwagę na niezwykłe uzbrojenie wyprawy, budzące nieufność co do istotnych zamiarów, w jakich ekspedycyę wyprawiono. — *Grażdanin* oburza się, że londyńskie dzienniki z taką podejrzliwością śledzą najdrobniejsze poruszenia Rosyan w Azyi środkowej. Okoliczność uderzającego uzbrojenia pamirskiej ekspedycyi geograficznej tłómaczy się, według ironicznego komentarza, jaki daje *Grażdanin,* tem, iż „Rosya, choć nie tak bogata w ludzi i wszelkie zasoby jak państwa zachodniej Europy, nie zwykła wyprawiać swych synów na rzeź, zależną od łaski dzikich ludzi, jak się to praktykuje u narodów cywilizowanych. Rosya dba więcej o bezpieczeństwo swoich poddanych i bardziej ich broni, a tem samem unika nieprzyjemności w rodzaju zajść manipurskich." Na czele ekspedycyi, o której mowa, stoi niejaki podpułkownik Grąbczewski, prawdopodobnie z imienia tylko Polak.

Pismo Ojca św. przeciwko pojedynkom.

Jak już wspominaliśmy, wydał przed trzema dniami Leon XIII okólnik w sprawie pojedynków. W piśmie tem, wywołanem przez najprzew. arcybiskupów Kolonii i Pragi, jakoteż różnych biskupów niemieckich i austryackich i dlatego też do nich przedewszystkiem zaadresowanem, uwydatnia Ojciec św. wobec smutnego faktu, że zwyczaj pojedynkowania się nietylko w Niemczech i Austryi, lecz niemal u wszystkich panuje narodów, zgubność pojedynku. Zwraca uwagę na to, że już prawo natury i pozytywne prawo Boskie zabrania — z wyjątkiem koniecznej obrony — bliźniego zabijać lub ranić, a z drugiej strony lekkomyślnie własne narażać życie, jeżeli tego nie wymaga obowiązek lub miłość bliźniego. Niema nic zgubniejszego dla obywatelskiego życia i nic tak nie zakłóca prawnego porządku państwowego, jak to, aby obywatelowi miało być wolno na własną rękę tworzyć sobie prawa i dowolnie szukać pomsty za rzekomo naruszony honor. Ojciec św. wspomniawszy, że Kościół, ta strażnica tak prawdy, jak sprawiedliwości i dobrych obyczajów, po wszystkie czasy potępiał pojedynek surowo i karał za niego bardzo ostro, zbija jasno i trafnie przyczyny, któremi zwykle tłumaczy się potrzebę pojedynkowania się. Pojedynek, jak głoszą ludzie, ma znowu przywrócić obrażony honor, gdy tymczasem zakończenie pojedynku właściwie każdemu rozsądnemu człowiekowi dowodzi tylko, który z zapaśników jest mocniejszym lub zręczniejszym w robieniu bronią, lecz bynajmniej nie wykazuje, po czyjej stronie jest większe poczucie honoru — tem bardziej, jeżeli obrażony sam polegnie! Równie mało usprawiedliwionem jest, jeżeli się przyjmuje wyzwanie z obawy przed zarzutem tchórzostwa. Gdyby zamiast odwiecznej miary prawa i sprawiedliwości rozstrzygać miały fałszywe zapatrywania na obowiązki ludzkie, natenczas między dobremi a złemi czynami nie istniałaby naturalna i istotna różnica. Większą okazuje się odwagę, gdy się gardzi ujemnem zdaniem wielkiej publiczności i znosi się obelgę, aniżeli, jeżeli się uwłacza obowiązkowi.

„Pożałowania godnem mianowicie jest to, że pomimo, iż nowsze ustawodawstwo zabrania pojedynku i uważa go za karygodny, depcą ludzie niemal odnośne paragrafy nogami i to nierzadko z wiedzą i milczeniem tych, którzy są do tego

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

VII.

(Ciąg dalszy).

Drugą, ciekawą ze wszech miar osobistością był profesor Dabeni z Genui. Ten przybył umyślnie do Zanzibaru dla poszukiwania pewnego gatunku nietoperza — i poruszał ziemię i niebo, by go znaleść. Codziennie murzyni znosili mu całe tuziny nietoperzy, między któremi uczony profesor szukał, jednak ciągle napróżno, pożądanego gatunku. Poza tą sprawą nic go nie obchodziło, ni Zanzibar, ni cała Afryka, ni upały, ni febra; nie umiał też prawie mówić o czem innem. Rodacy jego, których kilku przychodziło do Hôtel de la Poste, wyśmiewali się z niego, ile się zmieściło, co jednak uczony znosił z niezmąconym spokojem i słodyczą.

Między innymi Włochami poznaliśmy, lubo na krótko, p. Robechi, młodego podróżnika, atletycznej postawy, który dziwił murzynów swą nadzwyczajną siłą. Miał on zamiar złożyć w Zanzibarze karawanę i ruszyć z nią na wyprawę do niebezpiecznego kraju Somali. Słyszałem później, że statek, na którym wyprawa wyruszyła, osiadł gdzieś na somaliskich brzegach na mieliźnie, wskutek czego jakoby wyprawa musiała powrócić do Zanzibaru.

Wogóle jestem z usposobienia dość dziki, lubię samotność dlatego, że, jak powiada Chamfort, jestem bardziej przyzwyczajony do swoich wad, niż do cudzych, niełatwo więc zabieram znajomości. Te jednak posiedzenia wieczorne miały dla mnie swój urok, a zwłaszcza mają go dziś, jako wspomnienie. Siadywaliśmy naokół okrągłego stołu, przy otoczonej przez ćmy lampie, której światło mieszało się z niezmiernie jasnym blaskiem księżyca; upał był zawsze wielki, ale nieco mniejszy niż w dzień; Abdalla i Nasibou odkorkowywali butelki wody sodowej, przelewając ich zawartość do kufli napełnionych lodem, i rozmawiało się nieraz do późna o Czarnym lądzie.

Doktór Kärger otwierał swoje składy wiadomości antropologicznych i wszelkich innych; Dabeni wzdychał za upragnionym nietoperzem; czasem oglądaliśmy broń, jaką kto miał, co dawało powód tym, którzy bywali już w głębi, do wspomnień myśliwskich, do opowiadań o przygodach, o obyczajach zwierząt, o sposobach polowania. Co wieczór prawie rozmowa schodziła na wyprawy przeszłe lub dopiero zamierzone. Ten znał Stanleya, ów Thompsona, trzeci Emina baszę. Wszystko to wytwarzało jakiś nastrój podróżniczy, pełen, jeśli tak można powiedzieć, aktualności afrykańskiej, dla mnie nowy i zajmujący. Rozmowom naszym towarzyszył przytłumiony odgłos bębnów i śpiewów, murzyni bowiem po całych nocach zabawiają się w ten sposób w swoich dzielnicach.

Częstokroć też wychodziliśmy przed pójściem spać na przechadzkę po Mnazimoi. „Hôtel de la Poste" leży prawie na krańcu miasta. Za nim ciągnie się jeszcze kilkanaście domów murowanych; potem następuje dzielnica murzyńska, o okrągłych chatach, pokrytych trzcinowemi dachami; potem miasto się kończy; po prawej stronie stoją jeszcze koszary dla czarnych żołnierzy sułtana, wreszcie ulica przechodzi w szeroką drogę, ograniczoną z obu stron lagunami, która zowie się Mnazimoja.

Jest to miejsce wieczornych przechadzek dla mieszkańców Zanzibaru. Do godziny czwartej po południu nie spotkasz tam nikogo, prócz murzynów niosących kosze pełne bananów, mango, ananasów, manioku — i prócz czarnych kobiet z naczyniami, pełnemi wody na głowach. Zresztą słońce panuje tam wszechwładnie. Od czwartej jednak Mnazimoja poczyna się roić. Arabowie, dawniej rzeczywiści, dziś tylko nominalni władcy Zanzibaru, wyjeżdżają na nią buńczuczno, na koniach, czasem bardzo pięknych, lub na osłach, malowanych na czerwono henną; między nimi ciągną powozy, które zresztą w Zanzibarze na palcach policzyć można: więc — jego sułtańskiej mości, więc — jeneralnego konsula „Jej Wdzięcznego Majestatu" i kilku innych, należących do bogatych Indyan Banyana lub Parsi, trudniących się kupiectwem. Widzi się tu i welocypedy, dosiadane z większą dumą, niż wprawą przez portugalskich Indyan Goaneze — ale przedewszystkiem tłum pieszy ludzi kolorowych i białych, przybranych w angielskie hełmy i flanelowe surduty. Niemcy ciągną tędy do swojej szamby, to jest willi, położonej nad Mnazimoją, wśród cienia olbrzymich mangów; Anglicy zdążają na „lawn tennis," bez którego oczywiście i pod równikiem żyć nie mogą; misyonarze katoliccy i anglikańscy wyprowadzają na przechadzkę swoje czarne owieczki; przychodzą i francuskie siostry miłosierdzia, by, po szpitalnych febrycznych wyziewach, odetchnąć nieco świeższem powietrzem — słowem, kto żyw, znajduje się na Mnazimoi.

A tymczasem słońce schodzi powoli, hen, ku Bagamoyo, staje się coraz większe, czerwieńsze, wskutek czego całe powietrze przesyca się rozpylonem czerwonawem światłem, nadając twarzom pozory czerstwości i zdrowia. Przypływ morski zapełnia zwolna laguny, zmieniając Mnazimoję jakoby w groblę, łączącą miasto z dalszym lądem. Lewa laguna wygląda wówczas, jak ogromne jezioro — prawa, węższa nieco, ograniczona wyniesieniem brzegu wyspy, obmywa stopy białej świątyni indyjskiej, ukrytej wśród kokosów. Obie, w czasie zwykłej wieczornej ciszy, wygładzają się jak polerowne zwierciadła; w nich z jednej strony przegląda się miasto, z drugiej — lasy mangów, kokosów, i innej bujnej roślinności, która czyni tę wyspę podobną do olbrzymiej cieplarni, jakby przez Pana Boga, dla samego siebie, zbudowanej.

Wraz z zachodem słońca pstry tłum wraca do miasta i Mnazimoja znów puścieje. Widać tylko na niej murzynów, przybranych w białe, długie koszule i wyglądających zdala, jak duchy. Nie wiem, czy byłoby zupełnie bezpiecznie przechadzać się po niej o tej porze samemu, ale dwom lub trzem europejczykom, mającym zdrowe ręce, a w nich niezbyt kruche kije, nic nie grozi. Nieraz przechadzaliśmy się tam do późnej nocy bez żadnego niebezpieczeństwa. Widoki natomiast, zwłaszcza w czasie pełni księżyca, ma się rzeczywiście czarodziejskie. Podnosi się on z pod wody po stronie obszerniejszej laguny, ogromny jak koło, rumiany i idzie w górę, zmniejszając się coraz bardziej i blednąc. Z jednej strony nad miastem zapalają na wieży sułtańskiej elektryczne latarnie, których światłem kierują się statki, wpływające nocą w kanał, z drugiej strony księżyc omaszcza srebrem powiewne liście palm, strzelające w górę, ponad ciemny mur mangów, drzew chlebowych i baobabów.

Minąwszy Mnazimoję, wchodzi się w tajemniczy mrok tego cudnego ogrodu. Gdzieniegdzie promień miesięczny przedziera się do wnętrza, pstrząc podłoże jasnemi plamami; w innych miejscach widzi się tylko zbitą masę, tak czarną, jakby tutaj ciemność, pochłonąwszy wszystkie przedmioty, wszystkie kształty, stężała i zmieniła się w namacalną materyę. Idzie się kilkaset kroków niby tunelem, tylko gdzieś przed nami widać jasny punkt, który powiększa się w miarę, jak się do niego zbliżamy — i oto otwiera się znów jasna polanka, zalana światłem księżyca, na niej wysokie paprocie, niby pozawieszane w powietrzu srebrne koronki, i rozrzucone kępy kokosów, podobne w blasku do olbrzymich pęków białych piór strusich. Jakieś wydłużone kształty przemykają się szybko ze światła w ciemny gąszcz — to psy dzikie, które nocą podchodzą nawet pod samo miasto. Idziemy dalej: znów gąszcze, znów owa gruba ciemność. Nieraz przychodzi się do chaty murzyńskiej, ukrytej wśród olbrzymich liści bananów, i pierwej niemal można ją zmacać, niż dostrzedz. Czasem głos ludzki zawoła w mroku: „yambo!" — odpowiesz i ty: „yambo!" — ale kto cię witał: mężczyzna, czy kobieta, nie zgadniesz, bo w tej ciemności nie rozeznałbyś i białego, a cóż dopiero murzyna, który roztapia się w niej, jakby we własnym żywiole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powołani, aby czuwać nad wykonaniem ustaw i karaniem przestępujących je. Zupełnie nierozumną jest rzeczą, jeżeli zabraniając pojedynku obywatelom państwa, pozwala się na pojedynki wojskowych pod pozorem, że one budzą odwagę wojskową; niedozwolone bowiem moralnie rzeczy różnią się co do natury od dozwolonych i nie mogą stać się moralnie dozwolonemi przenigdy dla osobnego jakiegoś stanu. Jeśliby każdy środek, służący ku rozbudzaniu żołnierskiego męztwa, miał na celu podniesienie siły odpornej państwa wobec nieprzyjaciela, czyżby pojedynkowanie się miało cel ten popierać, kiedy właśnie pojedynek co do swej istoty zmierza do tego, aby przy sporach między wojskowymi jeden obrońca ojczyzny zabijał drugiego?!

„Nowsze czasy wreszcie — powiada Ojciec św. — przechwalając się, iż przez swe humanitarne wykształcenie i wytworniejsze obyczaje przewyższają dawniejsze wieki, zwykły lekceważyć urządzenia przeszłości i gardzić więcej, niż słuszna, tem, co się nie zgadza z nowoczesnem wykształceniem. Zkądże pochodzi atoli, że wobec tego zapału dla humanitarności nie gardzi się tylko pojedynkiem, tą szkaradną naleciałością nieokrzesanego stulecia i obcego barbarzyństwa?“

W końcu Ojciec św. upomina, aby nauki, zawarte w okólniku, często przypominać ludowi i poleca mianowicie to, aby katolicka młodzież zawarła między sobą rodzaj związku, obowiązując się nigdy nie brać udziału w pojedynku, z jakiejkolwiekby on pochodził przyczyny.

Odpis papieskiego orędzia wręczono ambasadzie austryackiej i niemieckiej w Rzymie.

Ruski synod kościelny we Lwowie.

Dziś, t. j. dnia 24 września, ruski synod kościelny rozpoczyna swe czynności we Lwowie. — O godzinie 8ej zrana zbiorą się wszyscy uczestnicy w archikatedralnej cerkwi św. Jura, gdzie X. Metropolita odprawi nabożeństwo na intencyą pomyślnych obrad, poczem będzie rozdany program czynności i wykaz kwestyj, jakie mają być poruszone na synodzie. Uroczyste zaś otwarcie synodu i pierwsze publiczne posiedzenie nastąpi dopiero d. 27 w niedzielę w cerkwi św. Jura, gdzie się wszystkie publiczne posiedzenia odbywać będą. Zamknięcie synodu nastąpi dnia 13 października.

Dzienniki ruskie witają rozpoczęcie prac synodu w artykułach wstępnych z dnia 23 września. Ton tych artykułów i ich tendencya zależne są od stanowiska kościelnego i narodowego obu głównych organów prasy ruskiej w naszym kraju. Ze stanowiska głównie narodowego ocenia *Diło* znaczenie synodu ruskiego. Widzi w nim objaw pomyślny, jako wyraz pewnej samoistności i rozwoju cerkwi ruskiej w Galicyi. Przed laty 30, za rządów metropolitów Grzegorza Jachimowicza i Spirydyona Litwinowicza, w chwili największej „gorączki obrzędowej“, chociaż zwołanie synodu było wówczas i koniecznem i pożądanem, to jednak nie było możebnem z braku potrzebnej liczby biskupów. Zamierzano wówczas doprowadzić synod do skutku przez powołanie do uczestnictwa unickich biskupów z Węgier. Obecnie i bez nich synod przyszedł do skutku. *Diło* mniema, że synod, zwołany w okresie ruchu obrzędowego, byłby się dał wyzyskać na korzyść cerkwi i obrządku ruskiego, a tem samem i dla dobra narodu ruskiego. Bez niego ruch obrzędowy nietylko śladów żadnych nie zostawił, ale owszem „szkodę wyrządził wskutek emigracyi znacznej liczby księży ruskich z kraju.“ To ostatnie zdanie w *Dile* wywołuje u nas pewne zdziwienie. *Diło* żałuje tych, z pośród których rząd rosyjski rekrutował swe narzędzia zagłady unii kościelnej i siepaczy narodu ruskiego, pracujących tam, jak skutki okazały, bynajmniej nie na korzyść idei, bronionych i reprezentowanych przez *Diło*. Podobne żale mógł organ narodowy pozostawić *Hałyckoj Rusi*.

Przeciwko wprowadzaniu do obrad synodu tak zw. „kwestyj drażliwych,“ o jakich pisał *Vaterland* wiedeński, *Diło* stanowczo się zastrzega, a nawet nie wątpi, że synod, reprezentujący cerkiew grecko-katolicką, nie pozwoli nikomu niepowołanemu mieszać się w swe sprawy wewnętrzne, a zaakcentuje „jak najsilniej swą samoistność i samorząd,“ do których rozwoju w przyszłości ruskie synody dążyć powinny.

Z pewną natomiast obawą oczekuje otwarcia synodu moskalofilska *Hałyckaja Ruś*. Uskarża się na utrzymywanie w wielkiej tajemnicy programu przyszłych prac synodu i na niektóre okoliczności, towarzyszące jego zwołaniu, a niezgodne, w mniemaniu teologów *Hałyckoj Rusi*, z przepisami kościelnemi. P. Markow i towarzysze jego gotowi uznać ważność uchwał synodu tylko w takim razie, jeżeli takowe „nie naruszą obrządku wschodniego.“ W przeciwnym razie grożą objawami niezadowolenia w narodzie, o którego istotnem usposobieniu wie jakoby dobrze redakcya *Hałyckoj Rusi*, a tylko nie chce tego odsłaniać. „Ani Rzym, ani nasi hierarchowie — czytamy tamże — nie powinni tem się łudzić, że oddanie np. naszych monasterów i zakaz używania trzyramiennych krzyżów przeszły w Galicyi stosunkowo spokojnie.“ Wszystkie eksperymenta w kierunku latynizacyi cerkwi ruskiej mogą się przyczynić, zdaniem tego dziennika, do szerzenia niewiary wśród ruskiej ludności wiejskiej.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie.

Dnia 13 b. m. otwarto wystawę rolniczo-przemysłową w stolicy litewskiej. Z tego powodu zjazd obywatelstwa wiejskiego znaczny. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę około 8.000 osób. Przedstawia się ona, jak na tutejsze stosunki, nader korzystnie.

Wejście główne a jedyne prowadzi wprost do wielkiego okrągłego pawilonu, pozostałego po cyrku Cinisellego. Jestto oddział drobnego przemysłu; gustownie urządzony i upiększony zielenią i kwiatami, czyni on bardzo miłe i estetyczne wrażenie.

Druga część wystawy zawiera zabudowania, przeznaczone do pomieszczenia okazów inwentarza żywego i ptactwa, oraz pawilon, w którym są wystawione maszyny rolnicze z fabryki hr. Antoniego Tyszkiewicza w Wilnie.

Obie części wystawy przedzielone są obszernym placem, upiększonym roślinami, na którym znajduje się także arena do oprowadzania koni.

Na środku tego placu wznosi się altana dla muzyki, przedstawiająca okrągły domek, pokryty słomą. Na szczycie strzechy pomieszczono bocianie gniazdo, z którego poważnie spogląda na plac wystawowy stały nasz gość letni — bocian, lecz nie żywy, tylko wypchany.

Na prawo i na lewo od areny stoją dwa gustowne pawilony: kiosk Lipskiego z piwem i restauracya Szopena, a dalej pawilon, w którym się mieszczą maszyny rolnicze z fabryki hr. Antoniego Tyszkiewicza w Wilnie i kilka innych pawiloników, a za niemi szopy dla inwentarza żywego.

W pierwszym pawilonie, t. j. w rotundzie, pozostałej po cyrku Cinisellego, uderza przedewszystkiem wielka ilość tkanin domowego wyrobu, przeważnie wełnianych, które trwałośc ą przewyższają wyrób fabryczny, a niektóre i gustem nie ustępują kortom maszynowym; są to przeważnie wyroby włościan żmudzkich, mających ustaloną sławę dobrych tkaczy. W tym też pawilonie umieściły się witryny rzemieślników wileńskich, którzy widocznie starają się podążać za postępem czasu. Pianina Sawickiego, melodykony Mendzla, wyroby galanteryjne i kwiaty sztuczne Różyńskiego i Worszewickiej, zachwycające świetnem naśladowaniem, narzędzia Pokka, uprząż Komockiego — wskazują, że i w Wilnie rzemiosło stara się wydoskonalać.

Unikatem swojego rodzaju jest umieszczona tutaj wystawa jedwabnictwa, uprawianego przez p. Mańkowskiego we wsi Radziejowszczyzna w powiecie trockim; prócz wielkiej ilości kokonów, widzimy tutaj parę drzew morwowych 30 letnich, jakich Radziejowszczyzna posiada kilkaset, maszynę do mycia i odwijania włókna, zawartego w kokonach i wyroby jedwabne, wyprzędzone z jedwabiu krajowego.

Wystawiono tu również okazy ogrodnictwa i nabiału. P. Duczman wystawił miód do picia własnego sycenia, a gatunek „Zagłoba“ może śmiało mierzyć się ze sławnym „miodem kasztelańskim“.

Na lewo od głównego pawilonu znajduje się podłużny budynek, przeznaczony dla wystawców obcych, przeważnie z Warszawy, nieubiegających się o nagrody konkursowe.

Na prawo, równolegle do tego budynku, wznosi się pawilon, zawierający wyroby stolarskie i powozy majstrów wileńskich; tutaj powszechną uwagę zwracają na siebie rznięte meble, wyrabiane przez sieroty, wychowywane w wileńskim „Domu miłosierdzia“.

Dział inwentarza żywego w r. b. i ilościowo i jakościowo przedstawia się o wiele lepiej niż na poprzednich wystawach tutejszych. Dział bydła reprezentuje się bardzo dobrze, jest wystawionych około 80 sztuk. Najliczniej wystawione są okazy rasy holenderskiej z obór: hr. Michała Chreptowicza ze Szczors (pow. nowogródzki), Mikołaja Feldmana z Horodżków (pow. oszmiański), Emiliana Butkiewicza z Brzozowca (pow. lidzki) i Mieczysława Jeleńskiego z Glinciszek (pow. wileński).

Wspomnieć jeszcze należy o nader oryginalnych okazach, nadesłanych przez p. Hilarego Łęskiego z Waki (pow. trocki). Są to niezmiernie u nas rzadko spotykane woły garbate, używane do jazdy wierzchem. Woły to nie wielkie, lecz bardzo silne i muskularne. P. Łęski wystawił jeden okaz trzyletni i jedno cielę. Woły te są przedmiotem podziwu zwiedzających wystawę.

Dział produktów mlecznych jest bardzo bogaty, a wystawcy robią dobre interesa, albowiem wystawione sery i masło znajdują bardzo wielu chętnych nabywców.

Dział koni, w którym wystawiono przeszło 70 sztuk, nigdy jeszcze nie był tak bogatym, jak w b. r. W dziale tym zwracają na siebie przedewszystkiem uwagę konie robocze żmudzkie, wystawione przez znanych miłośników zanikającej już tej rasy, braci Bohdana i Michała książąt Ogińskich.

Sprawy krajowe.

Lwów 22 września.

(Statystyka wyborów do Sejmu krajowego w r. 1889).

(×) Krajowe biuro statystyczne przy Wydziale krajowym, pozostające pod kierownictwem prof. Dra Tadeusza Pilata, wyda niebawem kilka prac, zasługujących na obszerniejszą wzmiankę.

Pierwszą pracę już zupełnie wykończoną stanowią *Wybory do Sejmu krajowego w roku 1889*, na podstawie aktów wyborczych i innych źródeł urzędowych, opracowane przez aplikanta konceptowego Wydziału krajowego p. Zdzisława Gaszyńskiego.

Autor podnosi przedewszystkiem w swej pracy trzy zmiany, zaszłe od ostatnich wyborów, dokonanych w roku 1883, w ordynacyi wyborczej, a mianowicie zmianę w rozgraniczeniu okręgów wyborczych dla grupy gmin wiejskich, iż każdy z 74 powiatów politycznych stanowi osobny okręg wyborczy dla wyboru posłów z gmin wiejskich; następnie zmianę, iż prawo wybierania w grupie gmin wiejskich na równi z wyborcami, wybranymi przez te gminy, służyć ma odtąd tym tylko posiadaczom dóbr tabularnych, opłacającym mniej niż 100 złr. podatku, którzy opłacają przynajmniej 25 złr. podatków realnych; trzecia wreszcie zmiana polega na przeniesieniu miejsca wyboru w grupie większych posiadłości z Zaleszczyk do Czortkowa.

Ogólna liczba gmin w kraju wynosi obecnie 6232, z których 15 wybiera posłów w grupie gmin miejskich, tak iż do okręgów gmin wiejskich należy 6217 gmin.

Wybory do Sejmu, przeprowadzone w przededniu nowego spisu ludności, który wykazał znaczny wzrost ludności w całym kraju, powinny były — zdaniem autora — wykazać przyrost prawyborców. Tymczasem rezultat jest wprost przeciwny. W roku 1876 było 508,617 prawyborców; w r. 1883 było 537,923, czyli o 29,306 wyborców więcej; obecnie zaś liczba prawyborców zmniejszyła się o 6608, czyli o 0·12% mniej, niż w roku 1883.

Zniżka ta sama przez się nie jest zastraszającą, ale gdy się zważy, że ze wzrostem ludności nie obniżenia, ale znacznego powiększenia spodziewać się należało, ma ona niewątpliwie swoje znaczenie. P. Gaszyński podnosi, że zmniejszenie się liczby prawyborców wskazuje na to, iż z rozwojem stosunków gospodarczych zaczyna występować i u nas, choć dotąd nieznacznie, tendencya do zmniejszania się gospodarstw samoistnych, których dochód nie pochodzi przeważnie z pracy w gospodarstwach obcych.

Obok tej ogólnej tendencyi współdziałać tu mogły — zdaniem autora — jeszcze szczegółowe przyczyny. Do takich przyczyn zalicza autor głównie ruch emigracyjny do Ameryki ludności wiejskiej, szczególnie z zachodnich powiatów kraju. Ruch ten owładnął wiele powiatów, a powoduje, iż emigrujący pozbywają się zupełnie swej własności i ziemi, przez co uszczuplają liczbę prawyborców. Na ich miejsce nie wstępują nowi podatkujący, gdyż najczęściej mienie ich nabywają miejscowi, którzy już wpierw byli prawyborcami. Dalszą przyczyną będzie upadek zajęć rzemieślniczych po miasteczkach i mniejszych miastach, spowodowany różnemi okolicznościami, a zwłaszcza niemożnością sprostania konkurencyi wyrobów obcych i lichwą.

Wogóle w całym kraju udział prawyborców w głosowaniu na wyborców był mało ożywionym, podobnie jak w roku 1883, co do pewnego stopnia tłómaczy autor tem, że wybory pośrednie wogóle nie obudzają tego interesu u ludności, co wybory bezpośrednie. Przy ostatnich prawyborach tylko w jednym okręgu, t. j. w Bóbrce głosowało więcej, niż połowa uprawnionych, mianowicie 51·88%, w Stryju wzięło udział 44·83% uprawnionych, w Staremmieście 41·33%, Przemyślanach 41·11%. Do okręgów wykazujących najniekorzystniejszy procent głosujących zaliczają się: Biała 9·96%, Myślenice 9·87%, Nadwórna 9·71%.

W poprzednich wyborach sejmowych w 4 okręgach gmin wiejskich odbywało się podwójne głosowanie, przy ostatnich wyborach było takich okręgów ośm: Brzeżany, Brzozów, Gródek, Grybów, Jasło, Łańcut, Ropczyce i Stanisławów.

We wszystkich 74 powiatach było w grupie mniejszej własności ogółem 12·347 uprawnionych do głosowania; głosowało 11,247 wyborców. 384 głosów było nieważnych, a pozostałe głosy w liczbie 10,860 padły w następującym stosunku: na większych właścicieli 50·48%; na księży łacińskich 0·86%; na księży unickich 7·37%; na urzędników rządowych 10·05%; na członków inteligencyi miejskiej 20·57%; na kupców lub przemysłowców 0·02%; na włościan 10·65%.

Walka wyborcza była, jak wiadomo, dosyć zawzięta — w 8 bowiem okręgach przyszło do powtórnego głosowania, a w Brzeżanach aż losem wybierano posła, który po unieważnieniu kilku głosów dopiero otrzymał tę znaczniejszą różnicę głosów.

Przechodząc do wyborów z grupy miast, podnosi autor na podstawie ostatniego spisu ludności, że w 15 miastach, stanowiących okręgi wyborcze miejskie, wzrosła liczba ludności o 48,526 mieszkańców, czyli o 13·25%; stosunkowo nie tak znacznie wzrosła liczba uprawnionych, bo o 1,282, co procentowo, jako 0·44% się przedstawia. Miasta Biała, Brody, Stanisławów, Stryj i Tarnopol wykazują nawet zmniejszoną liczbę uprawnionych.

W miastach najznaczniejszy udział w głosowaniu zaznaczyć wypada w Tarnopolu, gdzie głosowało 77,29% ogółu uprawnionych, a walką wyborcza najbardziej była ożywioną. Najsłabszy udział, bo od 30—40% wykazują miasta: Brody, Stryj, Lwów i Tarnów, najsłabszy Stanisławów, bo tylko 18·95%.

Przy wyborach z większych posiadłości podnosi autor, że w grupie tej wybory przez pełnomocnictwo przybrały takie rozmiary, że głosy pełnomocników stanowiły przy ostatnich wyborach przeszło 52%. Największą przewagę pełnomocnictw wykazuje okręg krakowski.

Ciągłe zwiększanie się liczby wyborców (w r. bowiem 1876 wynosiła 2086, w roku 1883 2235, obecnie zaś 2419), dowodzi — jak podnosi autor — że większe majątki ulegają coraz więcej parcelacyi. Inne przyczyny, jak podwyższenie podatków gruntowych, rozdział dóbr wskutek działów spadkowych, które wpływają stale na powiększenie się wyborców z tej grupy, działały w równej mierze i w latach poprzednich. W porównaniu z rokiem 1883 jeden tylko okręg wyborczy większych posiadłości, t. j. krakowski, wykazuje tylko o jednego uprawnionego do głosowania mniej, zresztą we wszystkich okręgach jest przyrost, tak, że gdy przeciętnie na 51 uprawnionych wypadał jeden poseł w r. 1883, obecnie jeden poseł przypada prawie na niespełna 55 uprawnionych.

Z liczby 1312 oddanych głosów okazało się przy sprawdzeniu wyborów 114 głosów nieważnych, czyli 9·59%, pozostało zatem ważnych głosów 1188. Głosy te rozdzieliły się w ten sposób, że 78.77% padło na właścicieli większych posiadłości; w jednym okręgu padły głosy na księdza, co stanowi 1.12%; w 2 okręgach na urzędników, czyli 5.71%; reszta 14.45% padło na osoby, na leżące do inteligencyi miejskiej.

Porównywając z r. 1883, okazuje się, że na korzyść większych właścicieli oddanych było więcej głosów, natomiast o tyle prawie zmniejszył się procent głosów oddanych na osoby z inteligencyi miejskiej. Głosy, oddane na duchownych i urzędników, pozostają prawie w tym samym stosunku.

Lwów 23 września.

(Zasiłki i pożyczki, udzielone gminom wiejskim na postawienie budynków szkolnych. — Subwencye dla burs).

(×) Fundusze, przeznaczone przez Sejm w budżecie szkolnym krajowym w r. b. na zasiłki na budowę szkół, a mianowicie na bezprocentowe pożyczki w kwocie 10.000 złr. i na zapomogi w kwocie 5000 złr., postanowiła Rada szkolna krajowa użyć na wspomożenie tych gmin, w których przed laty zorganizowane szkoły ludowe nie weszły dotąd w życie z powodu braku budynku szkolnego, a gminy nie są w stanie o własnych siłach przystąpić do budowy.

Z powodu szczupłego funduszu, jakim Rada szkolna krajowa na ten cel rozporządza, wzięto w r. b. pod rozwagę te gminy, w których nieczynne dotąd szkoły zorganizowano w latach 1876 do 1884 i polecono odnośnym Radom szkolnym okręgowym, aby przeprowadziły rozprawy konkurencyjne i na podstawie wydanych orzeczeń konkurencyjnych przedstawiły wnioski, z jakim zasiłkiem potrzeba gminie koniecznie przyjść w pomoc, aby budowę szkoły bezzwłocznie przeprowadzić.

Z wniosków Rad szkolnych okręgowych okazało się, że tylko wydatnemi zasiłkami można osiągnąć pożądany skutek, dlatego Rada szkolna krajowa sumy przeznaczone na pożyczki i zasiłki rozdzieliła w następujący sposób: Zapomogi i pożyczki otrzymały gminy: Kobylany w powiecie Krośnieńskim 600 złr. zapomogi; Leszczowate w powiecie Liskim 600 złr. pożyczki i 400 złr. zapomogi; Prządel w powiecie Niziańskim 200 złr. zapomogi; Gnojnica w powiecie Ropczyckim 500 złr. pożyczki i 600 złr. zapomogi; Stasiówka w powiecie Ropczyckim 1000 złr. pożyczki i 850 złr. zapomogi; Zagórzyce w powiecie Ropczyckim 1000 złr. pożyczki i 800 złr. zapomogi; Czukiew w powiecie Samborskim 1000 złr. pożyczki i 400 złr. zapomogi; Chojnik w powiecie Tarnowskim 750 złr. zapomogi; Hnilice wielkie w powiecie Zbarazkim 1500 złr. pożyczki; Zarównie w powiecie Mieleckim 400 złr. zapomogi; Rzeszotary w powiecie Wielickim 1200 złr. pożyczki; Dźwiniaczka w powiecie Borszczowskim 600 złr. pożyczki; Nowosiółki nad Zbruczem w powiecie Borszczowskim 300 złr. pożyczki; Gródek w powiecie Zaleszczyckim 500 złr. pożyczki; Słobódka Koszyłowska w powiecie Zaleszczyckim 400 złr. pożyczki; Malawa w powiecie Rzeszowskim 1000 złr. pożyczki; wreszcie Cikowice w powiecie Bocheńskim 400 złr. pożyczki.

Z fundacyi pod nazwą „Fundusz szkół ludowych z roku 1872,“ postanowił Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową udzielić zasiłki na postawienie budynków szkolnych następującym gminom: Leszczyna w powiecie Bocheńskim 100 złr.; Bohorodczany stare w powiecie Bohorodczańskim 100 złr.; Szerszeniowice w powiecie Borszczowskim 100 złr.; Wesoła w powiecie Brzozowskim 100 złr.; Krzywe w powiecie Brzozowskim 100 złr.; Tustanowice w pow. Drohbyckim 100 złr.; Dominikowice w pow. Gorlickim 100 złr.; Ptaszkowa w pow. Grybowskim 100 złr.; Dąbrowica w pow. Jarosławskim 100 złr.; Zarzecze w pow. Jasielskim 100 złr.; Szufnarowa w pow. Jasielskim 100 złr.; Streptów w pow. Kamioneckim 100 złr.; Jagonia w pow. Kamioneckim 100 złr.; Jakimów w pow. Kamioneckim 100 złr; Słoboda niebyłowska w pow. Kałuskim 100 złr.; Dobrowódka z przysiołkiem Gody w pow. Kołomyjskim 100 złr.; Krowodrza w pow. Krakowskim 100 złr; Orzanna w pow. Łańcuckim 100 złr.; Wetlina w pow. Liskim 100 złr.; Ustrzyki dolne w pow. Liskim 100 złr.; Bojanów w pow. Niziańskim 100 złr.; Nawojowa w pow. Nowo-Sądeckim 100 złr.; Niedzieliska w pow. Przemyślańskim 100 złr.; Nowoszyny w pow. Rohatyńskim 100 złr.; Rajtarowice w pow. Samborskim 100 złr.; Wola wyżna w pow. Sanockim 100 złr.; Lalin w pow. Sanockim 100 złr.; Bażanówka w pow. Sanockim 80 złr.; Mrzygłód w pow. Sanockim 100 złr.; Mykietyńce w powiecie Stanisławowskim 100 złr.; Stochyńce w pow. Staromiejskim 100 złr.; Zaleszany w pow. Tarnobrzeskim 100 złr; Wróblowice w pow. Tarnowskim 100 złr.; Przybyłów w pow. Tłumackim 100 złr.; Chomiakówka w pow. Tłumackim 100 złr.; Butelka niżna w pow. Turczańskim 100 złr.; Szypowce w pow. Zaleszczyckim 100 złr.; Uścieczko w pow. Zaleszczyckim 250 złr.; Pomorzany w pow. Złoczowskim 100 złr.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na rok bieżący do dyspozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież polską i ruską, udzielił Wydział krajowy po porozumieniu z Radą szkolną krajową następujących subwencyj:

Bursie ruskiej w Brzeżanach 100 złr.; bursie im. J. I. Kraszewskiego w Drohobyczu 300 złr.; bursie ruskiej imienia św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 100 złr.; bursie im. Kopernika w Jarosławiu 200 złr.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 100 złr.; bursie gimnazyalnej im. ś. p. X. F. Dymnickiego w Rzeszowie 200 złr.; bursie w Samborze 100 złr.; — bursie im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 300 złr.; — bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 150 złr.; bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 300 złr.

KRONIKA.

Kraków 24 września.

— **X. Julian Kuiłowski**, nowo zamianowany grecko-katolicki biskup dyecezyi stanisławowskiej, złożył we wtorek w południe w kaplicy domowej wiedeńskiej nuncyatury w ręce nuncyusza uroczystą przysięgę wierności i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej. Po złożeniu przysięgi odbył się u nuncyusza obiad na cześć nowego księcia Kościoła.

— **Sekcya ekonomiczna** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła podać ofertę gwarectwu jaworznickiemu na kupno gruntu na rogu ulic Basztowej i Zacisze, wprost ulicy Szpitalnej położonego, który wydaje się korzystnym pod budowę szkoły ludowej miejskiej w tej dzielnicy miasta; budowa szkoły okazuje się w tej okolicy konieczną po usunięciu szkół z gmachu św. Ducha.

Sekcya przypomniała również sprawę budowy stajen na jarmarki końskie przy placu Groble.

— **Pożyteczne zarządzenie**. P. minister wyznań i oświaty zarządził podzielenie pierwszego kursu tutejszej wyższej szkoły przemysłowej na dwa oddziały. Zapisujemy to z przyjemnością, gdyż wobec liczby 64 zapisanych na kurs ten uczniów, krok taki był rzeczywiście koniecznym i do dalszego rozwoju pożytecznego tego zakładu tylko przyczynić się może.

— **Stoki Wawelu**. W dniu wczorajszym obradowały sekcye: ekonomiczna i skarbowa, w sprawie uwolnienia stoków Wawelu od budynków, zacieśniających górę i zasłaniających widok na Wawel. Połączone sekcye wezwały Magistrat do poczynienia odpowiednich kroków, w celu wykazania, jakie budynki na stokach Wawelu obecnie się znajdują, tudzież jakie są grunta tamże, któreby zabudowane być mogły. Sekcye powzięły uchwałę, by Magistrat zawiadamiał Radę miasta, względnie odnośną sekcyę, o zamierzanych nowych budowlach w okolicy Wawelu przed zatwierdzeniem planów.

— **Zbiorową wycieczkę do Warszawy** z Krakowa i Lwowa dla zwiedzenia nowego Teatru Wielkiego projektuje feljetonista jednego z lwowskich dzienników. O ile projekt ten nie napotka na trudne do przezwyciężenia przeszkody ze strony władz rosyjskich, zasługuje niewątpliwie na podniesienie i uznanie, tembardziej, że ma to być pewnego rodzaju ekspiacya za obojętność, którą, według fejletonisty, okazał ogół prasy galicyjskiej wobec uroczystości otwarcia pierwszej sceny polskiej. *Czas* od tego zarzutu jest wolnym, ponieważ podał w swoim czasie oryginalne z pierwszego przedstawienia sprawozdanie.

— **W sprawie Podhajec** otrzymujemy codziennie pisma od znanych w kraju obywateli, występujących w obronie atakowanego z wielu stron krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń. Nie zamieszczamy ich, czekając wyniku zwołanej na początek października Rady nadzorczej. Tymczasem najlepszej, bo na podstawie dokładnej znajomości faktów opartej informacyi, dostarczą ogłoszone przez dyrekcyę Tow wzaj. ubezpieczeń „Wyjaśnienia w sprawie nabycia dóbr Podhajec,“ które dołączają się w osobnym druku do dzisiejszego numeru *Czasu*.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Kompletny zbiór minerałów, składający się z 300 sztuk najpiękniejszych okazów, który był wystawiony na krakowskiej wystawie przyrodniczo-lekarskiej, a jest własnością prywatną, zakupuje instytut naturalno-historyczny „Linnaea“ w Berlinie za wcale niską cenę, z powodu, że właściciel tego zbioru w przykrem finansowem znajduje się położeniu. Zbiór ten składa się z tak pięknych okazów umiejętnie dobranych i według prawideł nauki jest zestawiony, że ciężka to szkoda, aby miał z kraju wywędrować, tem więcej, że obecnie u nas zaczynają władze większą zwracać uwagę na nauki przyrodnicze wogóle, a poznanie skarbów ziemi w szczególności. Czyby się nie znalazł ktoś taki, którynby zbiór ten nabył czy to dla siebie, czy też dla jakiego zakładu publicznego? Z mej strony gotów jestem służyć za pośrednika, a zbiór ten można oglądać u mnie. Z szacunkiem

Dr Michał Śliwiński.

— **Szajka złodziei kieszonkowych** przytrzymaną została przez policyę. Gnieździła się ona na Podgórzu i składała się z Jana Koźlaka, lat 24 liczącego, Antoniego Muszyńskiego lat 27, Maryanny Zazulskiej lat 19 i Jana Knasia, z Łobzowa pochodzącego. Przy jednym z przytrzymanych znaleziono zegarek ankierowy remontuar z liczba 8473, widocznie pochodzący z kradzieży. Dalsze dochodzenia co do sprawek szajki są prowadzone.

— **O ostatnich chwilach i pogrzebie śp. prezydenta Daneckiego** otrzymujemy z Wadowic następujące doniesienie:

Nagła śmierć śp Jana Daneckiego, radcy dworu i prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach, nastąpiła w toku urzędowania podczas przewodniczenia przy sesyi cywilnej. Powodem zgonu był — jak lekarze stwierdzili — udar sercowy, spowodowany zbytniem natężeniem umysłu. Na dzień przed śmiercią powrócił śp. Danecki wraz z auskultantem sądowym, Jabłońskim, z wizytacyi sądów powiatowych w Makowie, Ślemieniu, Białej, Kętach, Andrychowie, Oświęcimiu, Myślenicach i Kalwaryi, które odbył w ciągu miesiąca.

Zmarły zostawił ubogą rodzinę rzemieślniczą, której w braku rozporządzenia ostatniej woli, przypadnie cały około 30,000 złr. wynoszący majątek, z pensyi oszczędzony.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 21 b. m. wśród nadzwyczaj licznego grona uczestników; prezydyum sądu wyższego reprezentował p. radca sądu wyższego, Bossowski, a obok licznych przyjaciół osobistych zmarłego, księży okolicznych i urzędników tak miejscowych, jak z daleka przybyłych, stawili się w komplecie wszyscy sędziowie powiatowi i grono podwładnych urzędników, w których imieniu przemawiali i ostatnie pożegnanie złożyli: teraźniejszy kierownik sądu, najstarszy radca Julian Tałasiewicz i prokurator Dr Morelowski, podnosząc, że niezmordowany zapał do pracy, który był wybitną cechą działalności śp. prezydenta i niestrudzona gorliwość przyprawiły go o zgon przedwczesny.

— **Przeniesienia**. P. Namiestnik przeniósł: weterynarzy powiatowych: Piotra Pawlikiewicza z Krosna do Horodenki; Zenona Szydłowskiego z Horodenki do Krosna; Adolfa Weissberga z N. Sącza do Rawy i Władysława Wójcika z Rawy do N. Sącza; praktykantów budownictwa Namiestnictwa: Fryderyka Bluma ze Lwowa do Tarnobrzegu; Simche Ausübla ze Lwowa do Zaleszczyk, przeznaczając ich do służby przy odnośnych starostwach. — Prezydent Sądu wyższego krajowego w Krakowie przeniósł Jana Łukawskiego, kancelistę sądu obwodowego w Jaśle, w tym samym charakterze służbowym do Rzeszowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wola przemykowska, w powiecie brzeskim, na restauracyę budynku szkolnego zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie** wejdzie w życie z początkiem października. Szkoła obejmuje następujące działy: 1) szkołę dla przemysłu budowniczego, a mianowicie: szkołę podmajstrzych, szkołę stolarstwa i ślusarstwa budowniczego; 2) szkołę dla przemysłu artystycznego, a mianowicie: szkołę dla przemysłu drzewnego, szkołę hafciarstwa i koronkarstwa, szkołę zawodową rysunku i modelowania. Oprócz tego urządzone będą: sala publiczna dla rysunków i modelowania (dla osób, które przekroczyły wiek szkolny) i szkoła przemysłowa uzupełniająca dla terminatorów. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w programie, przez dyrekcyę ogłoszonym. Wpisy odbywają się od dnia wczorajszego począwszy i trwać będą do końca września b. r. w kancelaryi dyrekcyi w ratuszu na I piętrze przy Muzeum przemysłowem od godz. 9—1 przed południem.

— **Nowy strejk** zagraża w tych dniach miastu Lwowu. Jak wiadomo, tamtejsi czeladnicy introligatorscy zażądali od majstrów: 1) ograniczenia godzin pracy do 10, 2) podwyższenia dotychczasowej płacy o 30%, 3) zagwarantowania, aby minimalna płaca czeladnika wynosiła tygodniowo 8 złr. i 4) aby dnie świąteczne nie były nadal odrabiane. Onegdaj odbyła się w tej sprawie narada majstrów introligatorskich przy współudziale czterech delegatów czeladników. Po długich naradach majstrowie odrzucili wszystkie żądania czeladników z wyjątkiem punktu czwartego. Wobec tego czeladnicy zapowiedzieli, iż od soboty przestaną pracować. Ze zmowy tej — dodaje *Przegląd* — skorzystają najwięcej introligatorzy żydzi, którzy do zmowy się nie przyłączyli. Sądzimy przeto, że najlepiej i najrozsądniej byłoby, aby ten zatarg między majstrami a czeladnikami jak najprędzej w dobry załagodzono sposób.

— **Nowe nieszczęście w Alpach**. Prof. Viscardini, jak donoszą z Locarno, znany alpinista i turysta doświadczony, wchodząc na Grovairola, spadł z wysokości 20 metrów ze skały i roztrzaskał sobie czaszkę.

— **Kongres dla ochrony robotników** otwarty został dnia 22 b. m. w Bernie szwajcarskiem w sposób uroczysty. Na kongres zjawiło się 300 członków. Zagaił przełożony urzędu spraw zewn. Numa Droz, witając przybyłych i zaznaczając, iż wobec wielkiej nierównomierności rozmaitych gatunków przemysłu i robotników bardzo trudno będzie osiągnąć jednolitą międzynarodową organizacyę w sprawie ochrony robotników. Należy więc dążyć do międzynarodowego porozumienia się co do zabezpieczenia od wypadków, co do technicznych urządzeń w celu ochrony życia i zdrowia robotników i co do jednolitych reguł przy statystyce nieszczęśliwych wypadków. Z tego punktu widzenia wita on kongres w Bernie z podwójną radością, ponieważ Szwajcarya zamierza zaprowadzić zabezpieczenie robotników od wypadków i choroby. Jako wzór do tego mają posłużyć odnośne ustawy Austryi i Niemiec. Del. Gruner z Paryża zdawał, jako sekretarz stałego komitetu, sprawę z prac komitetu od czasu pierwszego kongresu 1889 r. Do biura kongresu wybrano na zastępcę Austryi w prezydyum inspektora Kaana. Delegaci francuscy oświadczyli się za obowiązkowem ubezpieczeniem od wypadków, które jednak nie powinno być państwowem. W piątek przewodniczyć będzie del. austryacki Kaan. Kongres potrwa do 26 b. m.

— **Olbrzymie wyścigi** urządziła temi czasy w Paryżu redakcya *Petit Journal*. Chodziło o przejechanie na bicyklach przestrzeni, dzielącej Paryż od Brestu, tam i z powrotem, a więc razem około 1,200 kilometrów. Do wyścigu zapisało się 400 cyklistów. Stanęło u startu w dniu 6 b. m., o godzinie 5 rano,

przed hotelem redakcyi *Petit Journal* na ulicy Lafayette 209 zapaśników, z których 106 odpadło następnie, 100 zaś odbyło drogę całkowitą. Wszyscy niemal używali rowerów o gumach pełnych, pneumatycznych. Do Brestu zajechał pierwszy p. Jieł-Laval, stanął zaś pierwszy w Paryżu p. Karol Terron, który drogę całą przebył w 71 godz. 45 min., nie śpiąc wcale i spożywszy przez cały czas kilka filiżanek bulionu i kilka gruszek. Drugim był p. Jiel Laval w 3 dni i pół, inni cykliści przebyli naznaczoną przestrzeń: 3 w mniej niż 4 dni, 15 w 4 dni i kilka godzin, 16 w 5 dni, 14 w 6 dni, 17 w 7 dni, 20 w 8 dni, 9 w 9 dni, 4 w 10 dni. Na szczególną wzmiankę zasłużył p. Roupet z Bordeaux, który przejechał 1200 kilometrów w 6 dni i 9 godzin licząc 56 lat wieku. Obecnie znowu dziennik *Revue des sports* ogłasza wyścig do Dieppe, a więc na przestrzeni 1800 kilometrów.

— **Prezydenta Carnota** tytułują zabawnie chłopi francuscy. Mówią o nim *le patron*. Prezydent podobno bardzo się cieszy tym tytułem.

— **Przyjęcie Freycineta** do grona akademików francuskich nastąpi — jak pisaliśmy — dnia 10 grudnia b. r. Przemowę powitalną wygłosi p. Gréard. Wedle niesprawdzonych jeszcze pogłosek, minister-akademik ma bardzo oryginalny i dobry pomysł co do swojego przemówienia. Musi ono, jak wiadomo, być poświęcone poprzednikowi mówcy, a więc w tym wypadku Emilowi Augier. Otóż p. de Freycinet zamierza podobno dać ocenę politycznego i socyalnego znaczenia działalności literackiej wielkiego komedyopisarza. Rzecz może być w każdym razie bardzo ciekawa.

— **Narcyz Berchère,** wybitny malarz-oryentalista francuski, zmarł w Paryżu dnia 21 b. m. Najwięcej rozgłosu zyskały jego pejzaże egipskie, widoki Kairu z czasu, kiedy miasta nie szpeciły jeszcze hotele i budynki w stylu amerykańskim. Berchère czynnym był także na polu literackiem. Pozostawił on wspomnienie ze swoich podróży na wschodzie p. t.: „Pustynia Synai“ i „Pięć miesięcy na przesmyku suezkim.“

— **Przekonania muzyczne** stały się powodem pojedynku między znanym pisarzem francuskim Catulle Mendès a p. Griffon. Powodem pojedynku — wystawienie *Lohengrina*; pisarz Mendès bowiem jest zwolennikiem Wagnera, Griffon zaś zagorzałym jego przeciwnikiem.

— **Powódź w Hiszpanii.** W artykule, poświęconym strasznej klęsce powodzi, jaka dotknęła Hiszpanię, zaznaczyliśmy, iż w samej Consuegra wydobyto z nurtów wód wezbranych 1500 trupów. Dziś liczba ta podniosła się do 2000. Powódź, jak donoszą telegramy z d. 17 b. m., posuwa się dalej. W Kordubie i Maaze rzeki wylały. Panika rośnie. Ministeryum upoważniło wszystkie ambasady hiszpańskie do zbierania składek na dotkniętych powodzią. W Madrycie redaktorowie pism i studenci uniwersytetu zbierają zapomogi po ulicach. Składki do dnia wymienionego wyżej w samej Hiszpanii wyniosły 680,000 franków. Towarzystwa kolejowe poniosły do tej pory szkód na 6 do 7 milionów. Rzeka, przepływająca pod Consuegra, zmieniła koryto; szkody w mieście tem obliczają na 20 milionów pesetas. Urzędnicy hiszpańscy na rzecz ofiar powodzi ofiarowali każdy dzienny swój dochód; dało to sumę 593,000 franków.

— **Z podróży do Brazylii.** Pod tym tytułem ogłasza *Niwa* warszawska zapiski X. Zygmunta Chełmickiego, z podróży, odbytej wspólnie z p. Glinką, w celu zbadania stosunków wychodźców naszych, wypędzonych biedą i prześladowaniem religijnem za dalekie morza. Fakt podróży tej nie został przez opinię w kraju naszym dostatecznie ocenionym. W czasie, kiedy nieproszeni opiekunowie i trybunowie naszego ludu pod hasłem szerzenia zasad demokratycznych zapełniają stosy bibuły płodami swego pióra i siedząc wygodnie przy zielonym stoliku, świadomemi czy nieświadomemi fałszami, bałamuctwami i agitacyami, zawracają głowy nieoświeconych, a szerzyć tylko umieją jad i waśń społeczną, kto cicho, bez reklamy, bez agitacyi zajął się poważnie, a w duchu prawdziwie chrześciańskim sprawą nieszczęśliwego ludu naszego pod zaborem rosyjskim? Oto ksiądz i szlachcic polski. Nie piórem ale czynem stwierdzają oni swoją miłość ludu i ubogich. Szlachta polska i duchowieństwo na wiadomość o nieszczęśliwych stosunkach wychodźców naszych w Brazylii zajmują się bez rozgłosu zebranicm składek dla niesienia ulgi dalekim braciom. Z zebraną sumą około 30,000 rubli wybierają się osobiście za morze: X. Chełmicki, poważne w Warszawie zajmujący stanowisko i p. Glinka, niemłody już obywatel ziemski. Nie szczędzą czasu ni trudów, wśród niebezpieczeństw i niewygód docierają na miejsce, aby nieść rodakom ulgę i pociechę, a powróciwszy do kraju, jako naoczni świadkowie, módz ostrzegać włościan polskich, wybierających się jeszcze wciąż do Ameryki, co ich tam czeka, a tych, którzy tam już są i zostają otaczać z ojczyzny pamięcią, opieką materyalną i moralną.

W czasach zamętu socyalnych i religijnych pojęć oraz szerzącej się agitacyi przeciwko szlachcie i katolicyzmowi w Polsce, uważamy za potrzebne podnieść ten fakt, aby zwrócić uwagę na wielką, choć pełną skromności zasługę i wskazać, jaka jest różnica między prawdziwymi opiekunami ludu, a krzykaczami, którzy potrzeb jego nie znając, ani nawet nie zadając sobie pracy, aby je poznać, z wielkim hałasem głoszą się przyjaciółmi ludu i z za zielonego stolika szerzą teorye niby demokratyczne, a istotnie anarchiczne, z dobrem ludu niemające nic wspólnego, ale za to dla owych trybunów często z dobrym połączone interesem. I w Królestwie i u nas niestety takich brukowych bohaterów, farbowanych lisów, nie brak. Chwała Bogu, że nie brak i prawdziwych opiekunów ludu, a wyprawa X Chełmickiego i p. Glinki wskazuje, w jakich warstwach ich znaleść można.

— **O śmierci Balmacedy** nadchodzą teraz bliższe szczegóły. Według *New-York Herald'a*, Balmaceda w dniu 29 sierpnia opuścił Santiago, w nadziei, iż zdoła ujść bezpiecznie z Chili. Ponieważ jednak przekonał się, iż wszystkie drogi obstawione były strażą, przeto powrócił d. 2 września do Santiago i ukrywał się odtąd w poselstwie argentyńskiem. Poseł argentyński Uriburu zawiadomił niezwłocznie juntę kongresową o samobójstwie Balmacedy, a junta wysłała na miejsce komisyę dla obejrzenia zwłok byłego prezydenta i spisania protokółu. W liście do matki zaznacza Balmaceda, że postępował z przeświadczeniem, iż prawo jest po jego stronie; jenerałowie zdradzili go; gdyby wypełniono jego rozkazy, kongresiści zostaliby pobici. Broni się także następnie Balmaceda przeciw zarzutowi okrucieństwa; o wielu czynach, jemu przypisywanych, dowiedział się dopiero po ich spełnieniu. Rad konsula amerykańskiego, Egan'a, co do zawarcia pokoju z kongresistami, nie słuchał, gdyż sądził, że Egan ulega ich wpływowi.

— **Cywilizowany rozbójnik.** Przywódca bandy rozbójników, która uprowadziła była ze sobą Włocha Solliniego i uwolniła go dopiero za złożeniem okupu 2000 funtów tureckich, przesłał świeżo 170 funtów komitetowi propagandy szkół bułgarskich w Macedonii.

— **Nekrologia.** X. Stanisław Gieburowski, proboszcz w Górce duchownej, w Poznańskiem, zmarł temi dniami. Postać to była w Księstwie szeroko znana i powszechną czcią otaczana dla niezwykłych kapłańskich przymiotów. On to podniósł kościół w Górce z upadku i zaniedbania, w które popadło to miejsce odpustowe, słynne z cudownego obrazu Matki Boskiej Góreckiej; on pracą i usilnem, nieustannem pragnieniem, aby przysporzyć czci N. Maryi Pannie, dokonał tego, że dzisiaj mała wioszczyna jest miejscem znanem na szerokiej ziemi naszej. Ś. p. X. Stanisław Gieburowski wywierał też bardzo doniosły umoralniający wpływ na ludność parafii i okolicy. To też żal serdeczny z powodu jego śmierci jest w Poznańskiem powszechny i uczuciu temu dają wyraz tamtejsze dzienniki w nekrologach, podnosząc i ten szczegół, że zmarły był także jedną z ofiar kulturkampfu i przesiedział długie miesiące w więzieniu.

W biurze Rady szkolnej okręgowej zostawił niewiadomy właściciel zarzutkę jesienną, którą w godzinach urzędowych, za udowodnieniem prawa własności, odebrać może.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 b. m.: Po raz pierwszy *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabregue'a.

W niedzielę 27 b. m.: Po raz 132: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 b. m.: Po raz drugi: *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabregue'a.

— Dnia 23 września pochmurno; trochę deszczu; termometr od +12·5 spadł wieczorem na +4·8 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 24 września stan jego był 750·7 mm., termometru +3·1 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 25 września: św. Kleofasza i Tow. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na wystawę zjedn. tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Marra „Biczownicy;“ Mayerberga „Z nad Bałtyku;“ Lisiewicza „Kometa;“ Rapparda „Archanioł;“ Saskiego „Portret;“ Stasiaka „Wesele w Maniowach;“ Machniewicza „W kąpieli“, akw., „Cygan w kuźni“, akw.; Tondosa „Kościół św. Wita w Pradze“, akw.

Pośmiertna wystawa prac ś. p. Stanisława hr. Szembeka. Zasługą jest Dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych, że potrafiła zebrać razem niemal wszystkie prace zmarłego artysty i urządzić z nich w salach swoich wcale pokaźną wystawę. Zebrano to, co pędzel jego nam zostawił, jako dowody przebiegu życia artystycznego, które z krzywdą dla sztuki polskiej tak prędko się zamknęło. Od studyów począwszy szkolnych, nagradzanych medalami, do prac samodzielnych w portretach, krajobrazach i pomysłach własnych, znajdzie się wszystkiego po trochu. Nie brak nie drobnych szkiców, ulotnych rysunków, marzeń ołówkowych, akwarelli, pastelów, aż do przedmiotów sztuki zastosowanej, może nie wszystko równie doskonałe, ale zaznaczone szlachetnym porywem za prawdą kolorytu, miłością najbliższego otoczenia, szacunku dla swych przodków i własnego kraju.

Potomek znakomitego rodu, zamieszkujący od dłuższego czasu w majątku swym Wysocku w Wielkopolsce, nie przestaje, jak poucza wystawa, ani na chwilę czuć się artystą, a pędzel dopiero ze śmiercią z rąk jego wypada. Dusza artystyczna zmarłego pragnęła uczucie piękna przelać w najbliższe otoczenie, stworzyć na wsi ognisko sztuki — służyć rodzinie, przodkom, kościółkowi swemu parafialnemu pracami swemi i zaznaczyć dla Wielkopolan smutne historyczne fakta świeżych czasów. O tem wszystkiem mówi wystawa; kto się skrzętnie w niej rozpatrzy, znajdzie potwierdzenie słów, któreśmy wyrzekli. Był to talent rzetelny, jak to wskazują prace monachijskie z czasów, gdy był uczniem — w następnych znajdą się błyski niemałe — spotykamy na wystawie nie jednę perełkę drobną, nie jeden obrazek szczęśliwie poczęty, ale trudno nie wyznać, że nie doszedł do tego, czem zapowiadał się w młodości. Gdyby zmarły artysta obrał sobie za siedzibę jedno z ognisk sztuki, gdyby w duszy tej szlachetnej obudziła się miłość własna w dążności do prześcigów z kolegami, nie wątpimy, że z danych zasobów nauki umiałby skorzystać i zostawił dzieła porywające. Bądź co bądź portrety zmarłego posiadają niemało zalet w układzie, peizażyki drobne pełne są wdzięku i prawdy, parę studyów większych uderza pewnem mistrzowstwem pędzla. Nasz artysta, nieco mało zważający na piękno linij, jest zawsze trafnym kolorystą, może trochę surowym, ale prawdy odmówić nie można żadnemu z wystawionych obrazków. Byłoby rzeczą pouczającą dla drugich, rozpatrzenie się szczegółowe w pozostałych pracach, wskazanie, ile duszy umiał artysta wylać z siebie dla rodziny i przyjaciół w formie artystycznej — obowiązek ten dotyczy tych, co go bliżej znali i szczere przyjaźni żywili stosunki. Słów tych parę niechaj pozostanie śladem, że umiemy uszanować dobre imię w sztuce ś. p. hr. Szembeka i wdzięcznymi być tym, co urządzając wystawę prac pośmiertnych, dobrze go przypomnieli naszemu społeczeństwu. *W. Ł.*

„Novosti“ donoszą, że z polecenia francuskiego ministeryum spraw zagranicznych, konsulowie francuscy przedstawili mu urzędowe szczegółowe raporty o warunkach pracy w Rosyi. Obecnie ministeryum francuskie wydało te raporty w oddzielnej książce p. t.: *Recueil de rapports sur les conditions du travail en Russie*. Książka dzieli się na cztery części, z których jedna jest poświęcona Królestwu Polskiemu.

Ostatnie wiadomości.

Dep. Dr Ebenhoch składał w niedzielę w Altenfelden sprawozdanie poselskie, w którem wyłuszczał stanowisko partyi klerykalnej wobec sytuacyi parlamentarnej. Zgromadzeni wyborcy, po wysłuchaniu wywodów mowcy przyjęli rezolucyę, ubolewającą, że katoliccy deputowani w parlamencie austryackim rozproszeni są na znaczną liczbę grup i wyrażającą życzenie, żeby klub konserwatywny skupił wszystkie autonomiczne i katolickie żywioły Rady państwa. Klub, zdaniem wyborców, winien oprzeć się o program, zakreślony mową tronową i dbać o ogólne interesa monarchii obok roztropnych względów na każdorazowe istniejące stosunki. Rezolucya wyraża nakoniec nadzieję, że równowaga w budżecie państwa nie zostanie zachwiana i że stany włościański i przemysłowy otrzymają ulgi podatkowe. — We wtorek na zgromadzeniu wyborców w Strakonicach prof. Massaryk, przywódca odłamu realistów, przemawiał przeciwko radykalizmowi młodoczeskiemu i przeciwko projektowi biernej opozycyi, która jest zasadniczo niemożliwą. Przedewszystkiem Młodoczesi muszą być zgodni między sobą i zająć się organizacyą wewnętrzną własnego stronnictwa; temu celowi najlepiej odpowie założenie odpowiedniego, przedmiotowo redagowanego dziennika. Prof. Massaryk oświadczył ostatecznie, że program prawno-państwowy może być urzeczywistniony tylko na podstawie ugody z Niemcami.

Wiedeń 23 września. Jak donoszą z Budapesztu, sejm węgierski rozpocznie prace swoje 3 października. Jedną z pierwszych jego czynności będzie przeprowadzenie wyborów do delegacyj.

Berlin 23 września. Wobec ogłoszonego przez *Pester Lloyd* listu ks. Bismarcka o austryacko-niemieckim przymierzu celnem, *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają stanowczo temu jakoby książę zmienił swoje poglądy. W sprawie stosunków austryacko niemieckich działał zawsze po dyplomatycznemu, ostrożnie. Grzecznie oświadczył, że zasadniczo zgadza się z wyrażonemi życzeniami, zaspokojenie ich jednak z powodu nieprzezwyciężonych trudności odłożył na przyszłość. — Pogłoska, że ambasador wiedeński ks. Reuss ma ustąpić i że miejsce jego zajmie hr. Wedell, były *attaché* wojskowy w Wiedniu, jest nieuzasadniona. — Obecny rząd chilijski uznany już został przez pięć państw europejskich: Niemcy, Francyę, Włochy, Szwecyę i Anglię. — W dobrze poinformowanych kołach tutejszych nic nie niewiadomo o rzekomo zamierzonych odwiedzinach cara rosyjskiego w Berlinie. Mówią tutaj za to o wkrótce nastąpić mającem przybyciu króla rumuńskiego. Termin przyjazdu jeszcze nie jest ustanowiony, zależy to od powrotu cesarza Wilhelma. — *Kreuz. Ztg* dowiaduje się o gorączkowym ruchu jaki panuje w rosyjskiem ministeryum wojny; znaczna ilość kawaleryi została wysłana nad granicę niemiecką.

Paryż 23 września. Były minister Goblet wygłosił z okazyi 99 rocznicy proklamowania republiki w r. 1792 mowę, w której bardzo gwałtownie wystąpił przeciw polityce umiarkowania i pojednania, którą chce prowadzić rząd i oportuniści. Uważają to powszechnie za zapowiedź otwartej walki radykałów z umiarkowanymi republikanami.

Paryż 23 września. Wszystkie dzienniki omawiają zniesienie przymusu paszportowego, które ogólnie bardzo dobre wywarło tu wrażenie. *Journal* mniema, że zniesienie dotychczasowych rozporządzeń dowodzi bystrości umysłu cesarza. *Liberté* pisze: Bezstronność nakazuje nazwać ten krok aktem roztropności i rozumnej polityki. Surowość dotychczasowych przepisów więcej zaszkodziła Alzacyi i Lotaryngii, niż Francyi, przeciwko której była wymierzona.

Londyn 23 września. Lord Salisbury powróci do Anglii w końcu października. Przedłużenie jego pobytu za granicą uważają powszechnie za rękojmię pokoju. — *Daily News* otrzymują wiadomość z urzędowych źródeł rosyjskich, że car niewątpliwie w powrocie z Kopenhagi odwiedzi cesarza Wilhelma II.

Petersburg 23 września. *Journal de St. Pétersbourg* uważa ulgi paszportowe na granicy alzacko-lotaryńskiej za oznaki panującego w decydujących sferach berlińskich uczucia, które może mieć wybitnie pomyślne znaczenie dla sprawy pokoju i dla uspokojenia umysłów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 września. Cesarz udzielał dzisiaj posłuchania bar. Kosjekowi, posłowi austro-węgierskiemu w Atenach. *Polit. Corresp.* donosi, że Kosjek na początku października powraca na swoje stanowisko do Aten.

Wiedeń 24 września. Cesarz polecił dzisiaj dowiedzieć się o zdrowie hr. Taaffego.

Wiedeń 24 września. Cesarz dowiadywał się dzisiaj ponownie o zdrowie hr. Taaffego. Podobnie bawiący tutaj arcyksiążęta kilkakrotnie wczoraj i dzisiaj zasięgali wiadomości o stanie zdrowia prezesa gabinetu. Ministrowie Bauer i Schönborn dowiadywali się dzisiaj rano osobiście o przebiegu choroby.

Wiedeń 24 września. Biuletyn poranny o zdrowiu hr. Taaffego opiewa: puls 80, temperatura 36·7, stan ogólny bardzo zadowalniający. — Obrzmienie posunęło się nieznacznie ku prawej stronie głowy.

Wiedeń 24 września. Wczoraj popoł. odbyła się ekshumacya zwłok jenerała Lasalle'a na cmentarzu St. Marx w obecności członków francuskiej ambasady i przybyłych krewnych Lasalle'a. Ekshumacya odbyła się bez żadnych przeszkód. Zwłoki złożono do przygotowanej trumny metalowej, poczem kondukt, który zamykał szwadron huzarów, wyruszył ku dworcowi kolei zachodniej. Podczas składania trumny do wagonu byli także obecni arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, dalej minister wojny, komendant korpusu Schoenfeld i liczne grono jenerałów i oficerów. Gdy pochód zbliżył się do dworca, oddało wojsko honory wojskowe, a orkiestra odegrała marsz żałobny. W chwili podniesienia trumny do wagonu, dał oddział piechoty salwę.

Berlin 24 września. Wskutek niepokojących doniesień dzienników w sprawie wschodnio-afrykańskiej, zapytał kanclerz Caprivi gubernatora kolonii, który telegraficznie odpowiedział, że wszędzie panuje spokój.

W sferach dobrze poinformowanych nic nie wiadomo o zamierzonem przybyciu cara Aleksandra do Niemiec.

Bern 24 września. Wymagana ustawą liczba podpisów dla referendum przeciw zakupnu centralnej kolei żelaznej przez związek kantonalny już została przekroczoną.

Paryż 24 września. Arcyks. Ludwik Wiktor przybył tu w najściślejszem *incognito*.

Londyn 24 września. Minister kolonij lord Knutsford w przemówieniu publicznem oświadczył się bardzo żywo przeciw ewakuacyi Egiptu, dopóki tam nie przeprowadzi się potrzebnych reform, a kraj nie będzie miał stałego rządu.

Londyn 24 września. *Daily Chronicle* dowiaduje się z pewnego źródła, że Lytton ustąpi wkrótce z zajmowanego stanowiska ambasadora angielskiego w Paryżu; miejsce jego zajmie podsekretarz stanu Currie.

Moskwa 24 września. Stan zdrowia w. ks. Pawłowej nie pogorszył się. W. księżna jest ciągle nieprzytomna.

Kopenhaga 24 września. Według wiadomości z Moskwy wielka księżna Aleksandra Pawłowa umarła dzisiaj o północy (Aleksandra Jerzówna, księżniczka grecka, urodziła się 18 sierpnia 1870 r., wyszła za mąż za brata cesarskiego, w. księcia Pawła Aleksandrowicza dnia 5 czerwca 1889 roku).

Kopenhaga 24 września. We Fredensborgu krąży wieść, że car Aleksander z powodu zaszłego w rodzinie wypadku śmierci prawdopodobnie jutro wyjedzie z powrotem do Rosyi.

Haga 24 września. Druga Izba uchwaliła bez zmiany projekt adresu. Królowa-rejentka przybędzie do stolicy celem osobistego przyjęcia adresu.

Rzym 24 września. Po cichej mszy, odprawionej na intencyę pielgrzymów hiszpańskich, polecił Papież, który się czuł zmęczonym, sekretarzowi Nocella odczytać łacińską alokucyę w odpowiedzi na adres pielgrzymów. Alokucyę kończą te słowa: Prosimy Boga, aby chronił młodego króla, w którym Hiszpania nadzieje swoje pokłada i dostojną królową-rejentkę. Błogosławimy całej katolickiej Hiszpanii.

Rzym 24 września. Dotychczas przystąpiło 370 włoskich senatorów i deputowanych do udziału w międzynarodowej konferencyi parlamentarnej, zwołanej do Rzymu w sprawie pokoju i ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego. Z zagranicznych senatorów i deputowanych siedmiuset dziesięciu zgłosiło swój udział; dwustu pięćdziesięciu z nich obiecało osobiście uczestniczyć w obradach.

Zofia 24 września. Stwierdzając ponownie, że powodem pobytu ministra Grekowa w Konstantynopolu były tylko sprawy osobiste, zaznacza *Swoboda*, że samo się przez się rozumie, że minister państwa lennego przedstawił się sułtanowi i w. wezyrowi. Pewnem jest, że w rozmowach nie poruszano wcale kwestyi ewentualnego uznania ks. Ferdynanda przez Portę. Bułgarscy mężowie stanu postanowili wobec trudności, jakie ta kwestya nastręcza, nie poruszać jej wcale. Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie sobie przyjaźni Turcyi i życzliwości sułtana.

Konstantynopol 24 września. Porta wystosowała do zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych okólnik, odnoszący się do wrzekomej kwestyi dardanelskiej. Okólnik przypomina, że od wielu lat rosyjska flota ochotnicza utrzymuje komunikacyę między Odesą i Władywostokiem, a żeglujące pod flagą kupiecką statki jej mają wolny przejazd przez cieśniny. Ponieważ jednak od czasu do czasu statki te przewożą żołnierzy i skazańców, zdarzało się, że przez omyłkę u wejścia do Dardanelów bywały zatrzymywane. Chcąc nieporozumieniom tym zapobiedz, udzieliła Porta komendantowi Dardanelów formalnych, w ogólnych zarysach znanych już instrukcyj. Wobec użalań dzienników na wrzekome naruszenie traktatów stwierdza okólnik, iż nic nie zmieniono, i oświadcza, że nadal zachowany będzie dawny sposób postępowania.

Nowy Jork 24 września. *New-York-Herald* otrzymał wiadomość z Szangai, że położenie w Chinach staje się coraz to groźniejsze. Niepokoje w Iczang wzmagają się. W dolinie rzeki Jangtsekiang rewolucya jest powszechną. W Hankheu i Chunking bunt lada chwila wybuchnie. Wśród cudzoziemców panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Okręty wojenne obcych mocarstw skoncentrowały się przed Szangai, które również jest zagrożone. Trzy statki odpłynęły do Wuczang. Poseł francuski Lemaire wyjechał do Pekinu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Uprasza się PP. Adwokatów, Lekarzy, Dentystów, Felczerów i Akuszerki o podanie dokładnego adresu **celem umieszczenia bezpłatnego** w szematyzmie „Kalendarza krakowskiego Józefa Czecha na rok 1892.“ — Adresować prosimy do drukarni „CZASU.“

Wydawnictwo
Kalendarza krak. Józefa Czecha.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 75
„ srebrna „	90 65
„ 4% złota	109 80
„ 5% pap. nieop.	102 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1009
„ kredytowe	276 70
Londyn	117 55
Napoleony	9 31½
Dukaty	5 59
Marki	57 75
5% Renta węg. pap.	100 50
4% „ „ złota	103 —
Losy prem. węg.	140 —
Losy tureckie	30 50

	złr. ct.
Anglobanki	152 —
Uniony	225 —
Bankvereiny	107 —
Akcye Länderbank	199 10
„ kol. Kar. Lud.	204 25
„ „ lwowsko-czerniow	234 75
„ „ połudn.	108 75
Elbethale	212 75
Nordbahny	2845
Staatsbahny	281 25
Alpiny	83 60
Akcye tytoniowe	156 —
Ruble	124 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 września.

Banknoty austr.	173 30
Krótki Wiedeń	173 —
Banknoty ros.	216 20
5% Listy zast. pols.	66 50
4% Listy likw. pol.	64 25
Akc. kol. Kar. Lud.	88 50
„ austr. kred.	151 12
Ultimo Ruble	217 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich PP. Prenumeratorów: „**Wyjaśnienie w sprawie nabycia i wydzierżawienia dóbr Podhajeckich przez dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, skreślone przez Dyrekcyę Towarzystwa wskutek polecenia Prezesa Rady Nadzorczej.**“

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 września.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	125 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 23 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	90 60	90 80
4 2/10% „ srebrna	90 55	90 75
4% Renta złota	110	110 20
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 75	181 25
5% Renta węg. papierowa	100 30	100 50
4% „ „ złota	102 90	103 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 25	150 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	265 50	276 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	324 50	325 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 25	197 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1008	1010
Unionbank . . . 200 „	224 50	225 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	106 —	107 —
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2825	2835
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 —	204 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 50	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	235 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	279 75	280 25
Südbahn (Lombardy) 200 „	106 75	107 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „	197 —	198 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 —	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 70	101 30
4% „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 70	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 25	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 20	83 -
„ nieopd. „ „ „	89 —	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 70	145 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 25	118 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 75
„ „ „ II. Em. 200 „	100 —	100 75
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 50	155 —
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	30 20	30 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 80
Kredytowe . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . . „ 20	23 25	23 75
Krakowskie . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 31	9 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 77	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	125 75	124 25

Lwów 23 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 50	109 20
4½% „ „ „	98 30	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 23 września.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 30
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 90
„ „ „ „ IV	— —	— —



Nr. 5913.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w biurze		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie chleb à 840 gramów porcyj	owies à 840	3360	4200	5040	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do chleb porcyj 840 à gm.	mąki q		owsa q		Vadium co do chleba zł.	owsa zł.
19. października 1891 o godz. 10 prz. poł.	c. i k. wojskowego magazynu prowiantow. w	Krakowie	Wadowice	1 stycznia 1892 r.	31 grudnia 1892 r.	810	—	14	58	153	295650	1760	—	3876	—	1100	1600
			Chrzanów			—	—	7	150	—	—	—	—	2386	—	—	900
			Kęty			160	—	7	150	—	58400	348	—	2386	—	200	900
			Niepołomice			—	—	7	150	—	—	—	—	2386	—	—	900
		Ołomuńcu	Opawa			1631	—	43	—	—	595315	3548	—	520	—	2000	200
			Karniów			379	—	6	—	—	138335	823	—	73	—	450	30
			Cieszyn			820	—	21	—	—	299300	1781	—	254	—	1100	100
			Bielsko			370	—	6	—	—	135050	804	—	73	—	450	30
21.			Przerów			314	17	13	291	—	114610	682	—	4609	—	400	1100
			Prościejów			96	80	12	99	—	35040	208	—	1884	—	130	300
			M. Hranica			344	—	5	—	168	125560	747	—	3109	—	430	1100
			M. Szumberk			449	—	10	—	—	163885	976	—	121	—	560	50
		Tarnowie	Nowy Sącz			470	8	—	—	—	171550	1021	—	100	—	550	50

UWAGA.

1. Oprócz obok wykazanych potrzeb dzierżawca obowiązany jest oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 19 września 1891 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość od dania dla przemarszów;

d) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przyrowie i Prościejowie ustanowionymi.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokółowej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat)

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godz. 10 przed połud.**

Podania cen zbiorowe na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla jednej lub więcej innych stacyj, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły mające być odstawione **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadium musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo;** również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów, na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Co się tyczy artykułu chleba, mają oferty brzmieć, a mianowicie:**

1) **albo na jednę porcyę chleba po 840 gr. z czystej mąki żytniej,**
2) **albotéż na jednę porcyę chleba po 840 gr. z połowy mąki pszenicznej i żytniej,**

5. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

Co się tyczy owsa, mogą być terminy do fasowania tegoż na 10, ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że tenże w cenie oferowanej się mieści.

6. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 2 złr. miesięcznie.

7. Żołnierzy wojskowych nie może się stawiać dzierżawcon do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będa uwzględnione.

8. **Zapas rezerwowy mąki** w stacyach Nowym Sączu, Bielsku, Cieszynie, Przerowie, M. Hranicach, Wadowicach i Kentach, następnie **zapas rezerwowy owsa** w stacyach: Nowym Sączu, Bielsku, Cieszynie, Rzeszowie, Hranicach, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach musi być **utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej bieżącej potrzeby.** Konsumcya rezerwowych zapasów nastąpi stopniowo w ostatnich trzech miesiącach peryodu dzierżawnego. Oferty, przy którychby sobie odnośnie do zwyż wymienionych stacyj utrzymywanie tylko jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

9. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

10 **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z daty dnia 19 września 1891 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tém bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

11. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom zwyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 19 września 1891 r.

Z intendantury c. i k. I-go Korpusu.

50 kr. Stempel.	Eventuell Stampiglie des Offerenten.

OFFERTS-FORMULARE.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5913 vom 19. September 1891 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . Kr. sage! . . . Kreuzer, aus Roggenmehl, und zu . . Kr. sage! . . Kreuzer, aus halb „Weizen-“ und halb „Roggen Mehl.“
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu Kr. sage! . . . Kreuzer,
auf die Zeit vom . . . . bis Ende . . . abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnis-Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10-procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen. Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 19. September 1891 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten Oktober 1891.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 19. September 1891 zu der Verhandlung am . . . . . ten October 1891. (2126

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*